

JERZY MARKOWSKI

MOIM ZDANIEM

GOSPODARKA TO NIE JEST ABSTRAKCJA.

Owładnięci tasiemcową dyskusją o stanie polskiego sądownictwa, od czasu do czasu angażujemy swoją uwagę na problematyce obyczajowej, aby znowu wrócić do problemów z prawem nominatów politycznych. Natomiast uroczyście milczymy o gospodarce. Media niechętnie podejmują tematykę gospodarki, bowiem nie ma tam sensacji, niewiele jest dających się politycznie wykorzystać afer, a w ogóle to kogo interesuje analiza tendencji gospodarczych, skoro sklepy są pełne towarów, ulice pełne samochodów, a władze państwa kierowane strachem przed buntem społecznym prześcigają się w pomysłach na to, co by tu jeszcze dofinansować, aby ludzie mogli to kupić. Dominującym kierunkiem wydawania publicznych pieniędzy są ceny energii. Politycy o cenach energii myślą jak o produkcie, który powstaje sam od siebie, czego dowodem jest to, że ministrowie boją się ceny wyższej od 500 złotych za MWh, ale nie analizują kosztów składających się na tą cenę. To lenistwo intelektualne najlepiej widać po tym, że np. dyskusja o cenach energii w roku 2025 skoncentrowana jest na poziomie dotacji wynoszącej około 4.4 mld złotych, i mimo iż Minister Finansów nie znajduje na ten cel kwoty większej jak 2 miliardy, to nikt nie podejmuje się analizy kosztów jakie składają się na wyprodukowanie energii. Nie jest to wyjątek w tzw. polityce gospodarczej a zwłaszcza w polityce energetycznej, która w naszym kraju kreowana jest w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, zamiast w Ministerstwach Finansów lub Przemysłu, lub najlepiej w Ministerstwie Gospodarki - ale takiego nawet nie ma? Trzymając głowy w chmurach, nie zauważamy poważnych kłopotów firm, które są fundamentami naszej gospodarki. Problemy doścignęły firm dużych, nowoczesnych o istotnym znaczeniu dla gospodarki kraju. Ostatnie miesiące dostarczyły wyjątkowo niepokojących przykładów. Potężna firma RAFAKO z Raciborza balansuje na skraju upadłości m.in. za sprawą sporych kontraktów z państwowymi spółkami, tj. Jastrzębską Spółką Węglową - Koks, dla której buduje koksownię Radlin oraz Tauronem, dla którego budowała blok energetyczny w Jaworznie. Zresztą sama JSW S.A., monopolista w wydobywaniu węgla koksowego w Unii Europejskiej, przeżywa spore turbulencje, ale wyjdzie z tego. Podobnie, największa węglowa spółka w Europie, czyli Polska Grupa Górnicza, zapowiada spadek przychodów o 40%. Warto jednak wiedzieć, że genezą problemów PGG S.A. jest jawna obstrukcja ze strony państwowych spółek energetycznych, które po prostu nie odbierają węgla od PGG preferując dostawców zagranicznych - tu jest problem większy, ale też dadzą radę. Na śląskiej mapie gospodarczej rodzi się kuriozalny fenomen absurdu gospodarczego jakim jest zaniechanie produkcji energii z 1,5 miliona ton rybnickiego węgla na rzecz produkcji energii z importowanego gazu. Warto sobie przypomnieć, że budując w PRL-u Elektrownię Rybnik, kierowano się nie tylko potężnym zapotrzebowaniem na energię w tym centrum przemysłowym jakim jest Rybnicki Okręg Węglowy, ale dostępnością węgla z rybnickich kopalń. Potem przyszedł czas na bezsensowną prywatyzację, chociaż trzeba przyznać, że francuski właściciel nie wymyślił takiego losu dla Elektrowni Rybnik jak jej nowy państwowy właściciel. Ciekawe co teraz mówią o swojej doktrynie "repolonizacji" jej polityczni autorzy? W niezwykle niebezpiecznych opałach jest polski przemysł cementowy, który dusi się własną produkcją za sprawą absurdalnych norm emisyjnych wymyślonych przez technokratów w Brukseli, co skwapliwie wykorzystują producenci cementu w ogarniętej wojną Ukrainie, eksportując do Polski w I. półroczu 2024 roku o ponad 106% więcej cementu jak w roku poprzednim. Jeżeli wiedza o stanie przedsiębiorstw wymaga szczególnej pasji statystycznej, to jest inne zjawisko, które nie wymaga nawet czytania - wystarczy

patrzeć przez szyby samochodu. Zjawiskiem tym jest wyjątkowa intensywność powstawania centrów logistycznych, zwłaszcza w naszym regionie. Nie trzeba być analitykiem gospodarczym, aby wydedukować, że te potężne magazyny nie zapełnią się produktami śląskiej gospodarki, ale towarami przeznaczonymi do zbycia w wielomilionowej aglomeracji śląskiej, a wyprodukowanymi daleko stąd, gdzie nie ma unijnych limitów CO₂ i absurdalnych kosztów uprawnień do emisji gazów.

Trzeba jednak przyznać, że jest parametr który brzmi dumnie. A jest nim poziom eksportu z Polski, chociaż i tu warto wiedzieć, że 70% polskiego eksportu powstaje w lokalizowanych w naszym kraju firmach zagranicznych. Warto jednak obserwować tendencje w gospodarce, bowiem istotą gospodarki jest to, że psuje się szybko, a naprawia długo i kosztownie. Jeżeli jednak wyobraźnia nie sięga tak daleko, to warto przypomnieć, że nawet najwięksi tego świata nie wstydzili się hasła "Gospodarka - głupcze".